

# Joanna Szydłowska

---

## Wspomnienia o dawnej i niedawnej przeszłości

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 97-105

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Joanna Szydłowska

## Wspomnienia o dawnej i niedawnej przeszłości

Niegdyś Karol Małek zżymał się, słysząc, że najlepiej poinformowana Polska Agencja Prasowa w korespondencjach słanych do olsztyńskiego radia myli nazwy ulic „Kajki” i „kajaki”. To przygnębiające „pojęć pomieszanie”, mogące być przyczynkiem do zadumy nad tym, czym dla środowiska ogólnopolskiego były sprawy regionu, niepostrzeżenie przeniosło się i na percepcję współczesnych olsztynian — coraz bardziej głuchych na blask przeszłości. „W Olsztynie chodzimy ulicami, które noszą imię tego czy innego działacza, Polaka spod znaku Rodła. Tylko kto z dzisiejszych mieszkańców nowych olsztyńskich osiedli wie, kim byli: J. Boenigk, B. Jeziółowicz, F. Barcz? — Dziwna to i trochę karykaturalna forma pamięci i czci”<sup>1</sup> — pisała na kartach „Warmii i Mazur” piętnaście lat temu Barbara Zadernowska. W tamtej chwili dziejowej nie był to głos odosobniony. A szło wówczas nie tylko o pojedyncze biografie, ale o stosunek do heterogenicznej przeszłości Miejsca, o wektory prywatnej i publicznej pamięci, o meandry wielkiej polityki. Ale już wtedy publicystycznemu *larum* towarzyszyła konstatacja spóźnionej o pokolenie daremności restytucji dawnego świata. Przypomnijmy, że w tymże samym 1989 r. jego ostateczny *finis* zamknął w literackiej formule *Kroniki z Mazur* Erwin Kruk, z przerażającą konsekwencją eksploatując symbolikę scen cmentarnych pożegnań.

Pełne emocji wypowiedzi publicystyki, sygnalizujące wejście w nową epokę polskich dziejów, nabrały już charakteru dokumentu. Ale czas tylko w pewnym stopniu osłabił ich aktualność. Nie ma wśród nas tych, o których toczono boje, ale nie ma też satysfakcjonujących odpowiedzi na wiele artykułowanych wówczas pytań. To nadal ważne intelektualne i badawcze wyzwanie.

Z konsekwencją próbuje zmierzyć się z nim Jan Chłosta, m.in. w cyklu wspomnień poświęconych wybitnym reprezentantom miejscowego środowiska. Trwające już dekadę biograficzne przedsięwzięcie autora zaowocowało do chwili obecnej siedmioma zbiorami wspomnień<sup>2</sup>, co znamienne — wydanych przez dwie różne oficyny wydawnicze<sup>3</sup>. Jan

---

1 B. Zadernowska, „Tyś nam obiecał ziemię sprawiedliwą”, Warmia i Mazury, 1989, nr 17, s. 13.

2 Zob. *Czytaliśmy sercem. Wspomnienia o Marii Zientarze-Malewskiej*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1994; *Mądry przed szkodą. Wspomnienia o Władysławie Gebiku*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1995; *Niechaj Pani blaskiem świeci. Wspomnienia o Emilii Sukertowej-Biedrawinie*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1996; *Pierwszy między Mazurami. Wspomnienia o Karolu Małku*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1998; *Nauczycielka ze sporej gromadki. Wspomnienia o Władysławie Knosalinie*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1998; *I do Warmii przygłęła, przyrosła. Wspomnienia o Otylii Grotowej*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1999; *Był z Warmią jak kość, co obraca się w stawie. Wspomnienia o Janie Boenigku*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 2003.

3 Trzy tomy ukazały się w serii „Biblioteka Olsztyńska” i wydane zostały staraniem Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (zbiory poświęcone Marii Zientarze-Malewskiej, Karolowi Małkowi, Emilii Sukertowej-Biedrawinie). Pozostałe wydał Warmińsko-Mazurski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Chłosta wydaje się predestynowany do tej działalności co najmniej w trójnasób. Miejsce urodzenia wyposażyło go w szczególną wrażliwość dla spraw regionu; jako Warmiak doznawał specyfiki tego Miejsca najpierw prywatnie, potem utrwalał ją na niwie zawodowej i badawczej. Pasja biografisty pomnożona doświadczeniem autopsyjnym, znajomością wielu z portretowanych osób to drugi niezwykły atut autora. I wreszcie walor świadkowania i współuczestnictwa w wielu przedsięwzięciach kulturalnych i naukowych minionych dziesięcioleci na Warmii i Mazurach<sup>4</sup>.

Serią rządzi jednorodna zasada kompozycyjna. Część właściwą poprzedza historyczno-biograficzny wstęp autora wyboru, w którym prezentowana jest sylwetka podmiotu wspomnień, wyeksponowane są najważniejsze aspekty jego działalności zawodowej czy społecznej. Tu też pisze się o proveniencji prezentowanych tekstów, parę słów poświęcając również ich autorom (więcej informacji znajdzie czytelnik w notkach biograficznych pod każdym z prezentowanych tekstów). Instrumentarium naukowe spożytkowane jest tu w stopniu nierównomiernym. W warstwie redakcyjnej autor nie troszczy się o nadanie wstępowi charakteru *stricte* naukowego, jedynie w części poświęconej Janowi Boenigkowi decydując się na opatrzenie tekstu przypisami. Nie znaczy to jednak, że w warstwie merytorycznej tych partii nie odnajdujemy śladów indywidualnych poszukiwań badawczych. Jan Chłosta nie uchyla się od prób kategoryzacji twórczości literackiej, rewiduje dotychczasowe sądy historycznoliterackie (np. w kontekście debiutu Marii Zientary-Malewskiej); przywołuje mało znane epizody biografii (pasjonująca historia ojca Władysława Gębika); sygnalizuje i opatruje własnym komentarzem kwestie niepodjęte w prezentowanych wspomnieniach (*casus* współpracy Karola Małłka z polskim wywiadem). Immanentną częścią zbiorów jest kalendarium życia, działalności publicznej i zawodowej (naukowej, literackiej, pedagogicznej) podmiotów wspomnień. Trudny do przecenienia jest walor faktograficzno-porządkujący tego zestawienia, zwłaszcza w sytuacji dotkliwego braku analogicznych opracowań biograficznych. Klasyczne już opracowania Tadeusza Orackiego jak dotąd uzupełniane są na tym polu pracą m.in. Jana Chłosty właśnie. Celną ideą autora opracowania jest kontynuacja not kalendarium po cezurze śmierci podmiotu. Tym samym rysuje się przed odbiorcą pejzaż pośmiertnej recepcji biografii i działalności publicznej danej postaci. Jest to więc także wyrażona *implicite* informacja o funkcjonowaniu w świadomości współczesnych pamięci o — symbolizujących Minione — postaciach. A przecież pamięć tę wyraża nie tylko onomastyka olsztyńskich ulic. To także perturbacje z Małłkowym patronatem szkoły w poddziałdowskim Narzymiu z jednej strony i zinstytucjonalizowana troska o losy archiwaliów Władysława Gębika czy Jana Boenigka — z drugiej.

We wstępie autor wyboru niejednokrotnie sięga po przywołania osobistych kontaktów z prezentowaną postacią. Być może jest to najbardziej czytelne w zbiorach poświęconych Marii Zientarze-Malewskiej, Władysławie Knosalinie i Janowi Boenigkowi. Tym samym historyczno-biograficzne ramy wstępu rozsadza ton osobisty, który osłabiając kategoryczność naukowej oficjalności, przydaje słowom ciepłą aurę prywatnego wspomnienia. Refleksy na temat zetknięć z portretowanymi postaciami uzasadnia również nietajony przez Jana Chłostę aspekt osobistej fascynacji i podziwu dla przedsięwzięć tychże. Można domniemywać, że to także wyraz swoistej splety długu

---

4 Można przyjąć, że ukoronowaniem pasji autora stała się obszerna praca historyczno-geograficzna *Słownik Warmii, Olsztyn* 2002.

wobec ludzi, którzy wywarli pewne piętno na intelektualnej wrażliwości, a być może i profilu zainteresowań naukowych autora wyboru. Taki charakter przypisać należy słowom skierowanym pod adresem autorki książki *Warmio moja mila*: „potrafiła w nas, nieco młodszych, wywołać zainteresowanie rodzimą Warmią, jej polską kulturą i obyczajowością”<sup>5</sup>. Taka też jest wymowa passusów na temat inspirujących kontaktów z Władysławą Knosaliną, wprzód na gruncie relacji uczeń — nauczyciel, a potem także na niwie organizacyjnej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”<sup>6</sup> czy rozmów z Władysławem Gębikiem przy okazji zbierania materiałów do pracy na temat „Gazety Olsztyńskiej”<sup>7</sup>.

Część właściwą prezentowanych zbiorów stanowią wspomnienia i relacje osób trzecich: przyjaciół, współpracowników, członków rodzin. Są wśród nich znani ludzie kultury i sztuki — historycy, dziennikarze, literaci, pedagodzy, ale także i ci pozostający tylko (aż?) sąsiadami, znajomymi czy uczniami. Przyjęte szerokie kryteria wyboru sprawiły, że na kartach zbiorów zarysowały się nie tylko publiczne, ale także zupełnie prywatne (mniej oficjalne) sylwetki portretowanych osób. To dzięki nim poznajemy atmosferę łódzkiego domu rodzinnego młodej Emilii z domu Zachert; urzeka nas czar salonu kulturalnego, archiwum i azylu jednocześnie olsztyńskiego mieszkania dr. Gębika; kosztujemy smaku herbaty, którą sędziwa Zientara-Malewska podejmowała swych gości etc.

Większość z prezentowanych tekstów pisana była „na zamówienie” pomysłodawcy serii. Inne, przeważnie wyjęte z większych całości, powstały bez myśli o zamieszczeniu ich w interesujących nas zbiorach. Można domniemywać, że w trakcie przygotowywania kolejnych tomów serii zamysł kompozycyjny podlegał pewnym modyfikacjom. Świadczyć o tym może przyrost ilościowy przedruków obecnych w kolejnych tomach. Z trzech zaledwie tekstów publikowanych uprzednio w innych miejscach w przypadku wspomnień o Zientarze-Malewskiej (na ogólną liczbę trzydziestu czterech), liczba ta wzrasta do ośmiu w tomie poświęconym Sukertowej-Biedrawinie (na dwadzieścia trzy tu zamieszczone) i dziewięciu w zbiorze tekstów o Janie Boenigku (co stanowi blisko połowę spośród wszystkich dwudziestu jeden tekstów). Owo poszerzenie wyboru o teksty już udostępnione niegdyś odbiorcy wydaje się w pełni uzasadnione i nie nabiera znamion niekonsekwencji. Większość z nich nie funkcjonuje w publicznym obiegu: to często teksty pokryte już patyną czasu (co nie jest synonimem nieaktualności) bądź teksty zagubione w specjalistycznych periodykach. Innego wymiaru nabiera fakt, że część z autorów tychże tekstów już nie żyje. O ileż uboższe byłyby wspomnienia o Królu Mazurów bez refleksji Andrzeja Drawicza czy Agnieszki Osieckiej, którym czas nie dał sprostać redaktorskiemu zamówieniu Jana Chłosty. Tak więc ponowne przywołanie publikowanych już tekstów stanowi istotne uzupełnienie tej kolażowej w zamierzeniu prezentacji: zwiększa walory informacyjno-poznawcze wyboru i w pewnym sensie uwalnia od powagi okolicznościowych wynurzeń, niejednokrotnie zaskakując świeżością doznania czy różnorodnością kontekstów. Obecność przedruków wpływa korzystnie także na zróżnicowanie genologiczne prezentowanych przez Jana Chłostę tekstów. Obok oczywistych w tym miejscu okolicznościowych tekstów wspomnieniowych i fragmentów poetyckich, odnajdujemy tu

---

5 Czytaliśmy sercem. *Wspomnienia o Marii Zientarze-Malewskiej*, s. 5.

6 Zob. *Nauczycielka ze sporej gromadki. Wspomnienia o Władysławie Knosalinie*, ss. 8—9.

7 *Był z Warmią jak kość, co obraca się w stawie. Wspomnienia o Janie Boenigku*, s. 5.

także formułę wywiadu, artykułu i reportażu, są szkice naukowe i proza literacka. Otrzymujemy więc całość różnorodną tematycznie i formalnie.

Przygotowujący wybór zawsze skazany jest na ułomność selekcji. O kryteriach wyboru tekstów mówi się we wstępach dość lapidarnie. Stąd warto wspomnieć, że Jan Chłosta miał do wyboru materiał bynajmniej nie skromny. Artykuły, wywiady, teksty wspomnieniowe. Samych tylko reportaży (skądinąd szczątkowo tu reprezentowanych) powstało o wymienionych postaciach co najmniej kilkanaście. Najwięcej oczywiście o Karolu Małku, nieco mniej o Władysławie Gębiku czy Marii Zientarze-Malewskiej. Godzi się wspomnieć, że pióro swe zaangażowali w sprawę wybitni reporterzy: m.in. Małgorzata Szejnert, Michał Mońko, Jacek Waloch.

Kim są przywoływane na kartach zbiorów postaci? Nota redakcyjna wskazuje, że chodzi o „wyróżniających się Warmiaków i Mazurów”<sup>8</sup>. Zrozumiały protest purystów, a już na pewno uzasadnione zdziwienie, wywołać może odniesienie tego określenia do urodzonej w Łodzi Emilii Sukertowej-Biedrawiny, wywodzącego swe korzenie z Limanowej — Władysława Gębika czy Władysławy Knosaliny, rodem z powiatu bytowskiego. Ta ostatnia mówiła o sobie „ze studiów poznanianka, po mężu Ślązaczka, z pracy Warmiaczka, ale z urodzenia to Kaszubka”<sup>9</sup>. Jakkolwiek nie można kwestionować wieloletniego zaangażowania każdej z wymienionych postaci w sprawy Warmii i Mazur, często także przed cezurą roku 1945 r., to jednak pewnym nadużyciem wydaje się przypisanie tym biografom warmińskiego lub mazurskiego adresu antropologicznego. Skądinąd daje to asumpt do zadumy nad współczesnymi odczytaniem (konotacjami emocjonalnymi i semantycznymi) tych terminów, by przywołać tylko dyskusję, która rozgorzała w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, na temat sensu mazurskości i warmińskości dla trzeciego już powojennego pokolenia współczesnych mieszkańców naszego województwa<sup>10</sup>. Można jednak domniemywać, że *casus* noty redakcyjnej książek opracowywanych przez Jana Chłostę nie ma nic wspólnego z koncepcjami rewitalizacji tożsamości warmińskiej czy mazurskiej, a wynikał li tylko z redaktorskiego przeoczenia.

Jakkolwiek nie wszystkie z prezentowanych osób można określić mianem Warmiaka lub Mazura, to wszystkie bez wątpienia były *spiritus movens* miejscowego środowiska. I jeśli tuż po śmierci dr. Gębika Władysław Ogrodziński poświęcił temuż tekst zatytułowany *Człowiek — instytucja*<sup>11</sup>, to owo określenie można śmiało odnieść do wszystkich portretowanych. Budowała ten etos aktywność publiczna: praca literacka i popularyzatorska, działalność pedagogiczna, harcerska, pasja naukowa i społeczna. Nie sposób dziś myśleć o kształtowaniu się miejscowego środowiska literackiego i krystalizacji zainteresowań literackich Warmią i Mazurami bez przywołań poezji Zientary-Malewskiej i pracy na tym polu Władysława Gębika. Nie można mówić o formowaniu się powojennej historiografii zainteresowanej południową częścią byłych Prus Wschodnich bez kontek-

8 Informacje te uwiecznione są w końcowych partiach książek poświęconych Władysławie Knosalinie, Otylii Grotowej i Janowi Boenigkowi.

9 *Nauczycielka ze sporej gromadki. Wspomnienia o Władysławie Knosalinie*, s. 98.

10 Dyskusja rozwinęła się m.in. na łamach „Rzeczpospolitej” w 1995 r., a głównymi jej interlokutorami byli: Erwin Kruk, Kazimierz Brakoniecki, Zbigniew Chojnowski, Ewa Mazgal. Głosy badaczy i publicystów na temat współczesnego znaczenia tożsamości warmińskiej czy mazurskiej odnajdujemy w analogicznym czasie również m.in. w „Pomeranii”, „Przeglądzie Zachodnim”, „Borussi”.

11 W. Ogrodziński, *Człowiek — instytucja*, Warmia i Mazury, 1986, nr 23, 1987, nr 1, 2. Tekst ten przypomniany został w retrospektywnym zbiorze publicystyki Władysława Ogrodzińskiego z lat 1956–2002, *Tropem odnalezionych przeznaczeń*, Olsztyn 2003, ss. 211–225.

stów pionierskiej pracy Sukertowej-Biedrawiny. Ułomna będzie panorama polskiego szkolnictwa na Warmii i Mazurach bez odniesień do międzywojennych przedsięwzięć Jana Boenigka, pracy pedagogicznej Władysławy Knosaliny i Otylii Teszner-Grothowej, kwidzyńskiego rozdziału biografii Władysława Gębika, a po 1945 r. — spektakularnego epizodu Uniwersytetów Ludowych w Rudziskach Pasymskich, Mikołajkach, Jurkowym Młynie.

Wszystkie prezentowane biografie są głęboko zanurzone w czas. Przekraczając *limes* 1945 r., restytuują wyjątkową atmosferę międzywojnia: wraz z niemodnym dziś heroizmem i zdeprecjonowanym współcześnie pojęciem patriotyzmu. A przecież blask tej epoki — przede wszystkim jej nadziei — utrwalił w przedplebiscytowym uniesieniu także Stefan Żeromski, a w następnej dekadzie — pragmatyk Jędrzej Giertych, zapisujący „karty z księgi niedoli ludności polskiej w Prusach Wschodnich” Włodzimierz Bielski i szczerzy w intencjach, choć nie do końca uważny obserwator — Melchior Wańkowicz. To, co było prawdziwe dzięki frapującej świeżości tamtych relacji, straciło swą sugestywność na gruncie literatury pięknej po 1945 r. Z różnych względów powinność przyswajania Minionego dokonywana tu była ułomnie (i selektywnie!) Obowiązek świadczenia o przeszłości spadł na barki tzw. działaczy. Część z ich wspomnień ujrzała światło dzienne po Październiku, inne publikowane były później. I choć wszystkie z portretowanych postaci pozostawiły po sobie wspomnienia i pamiętniki, to znamienne dla czasu, o którym mówimy, jest, jak wiele z nich zamyka się fabularnie jedynie na opisie rzeczywistości przed cezurą 1945 r. Ośmiela się ją przekroczyć Władysław Gębik (ale w *Prawie i pięści* koncentruje się tylko na zapiskach etapów krystalizacji olsztyńskiego życia literackiego i własnych poglądów na idee regionalizmu). Władysława Knosalina (*Była nas gromadka spora*) i Maria Zientara-Malewska (*Wspomnienia nauczycielki spod znaku Rodła*) okresowi tużpowojennemu poświęcają zaledwie kilkanaście ostatnich stron swoich zapisków; niewiele więcej pisze o tym czasie Emilia Sukertowa-Biedrawina w liczącym ponad trzysta stron tomie *Dawno a niedawno*. No i wreszcie Karol Małek w czwartej części wspomnień — *Polskie są Mazury*. I nawet jeśli przyjąć, że rację miał autor opowiadań o Don Camillu — Guareschi Giovanni, mówiąc, że „w pamiętnikach nie odkryjemy niczego złego o ich autorach; chyba tylko ich złą pamięć”; i jeśli współcześni czytelnicy tej odmiany literatury faktu orzekną, że czas przydał tym relacjom cech archaicznych, a historycy dopatrzą się w nich niekonsekwencji i nieścisłości, to nie umniejsza to znaczenia tychże dla świadczenia o klimacie intelektualnym i emocjonalnym Minionego<sup>12</sup>.

Spośród retrospektyw do historii międzywojnia szczególnego charakteru nabierają utrwalenia „atmosfery wolnościowej”<sup>13</sup> przyłączonej do Polski Działdowszczyzny i enklawy „Rzeczypospolitej kwidzyńskiej”. To tam kształtowały się postawy patriotyczno-ideowe, formowały rudymenty myślenia o miejscowej tradycji kulturowej, tam wreszcie — w dojrzałość wchodziły kadry intelektualistów, które w zmienionej sytuacji dziejowej społecznej przeniesić miały swe doświadczenia na teren Warmii i Mazur po 1945 r. Bodajże najsugestywniej ów pejzaż działdowskiego Piemontu zarysował Hieronim Skurpski — nie

12 Na ten aspekt wspomnień zwraca uwagę m.in. Wojciech Wrześniński na marginesie refleksji o memuarystyce Karola Małka. Zob. W. Wrześniński, *O „królu Mazurów” — Karolu Małku — garść wspomnień historyka, w: Pierwszy między Mazurami. Wspomnienia o Karolu Małku*, ss. 170—182.

13 H. Skurpski, *Wokół Pani Emilii*, w: *Niechaj Pani blaskiem świeci. Wspomnienia o Emilii Sukertowej-Biedrawinie*, s. 63.

bez racji w przestrzeni siedmiu tomów zabierający głos trzykrotnie. Skurpskiego przywołania działawskich przedsięwzięć, jak zaznacza, ważnych dla kształtowania się jego orientacji artystycznej i intelektualnej<sup>14</sup>, wydobyły wyjątkową atmosferę czasu wyznań i nadziei, ukazały przestrzeń rojną od indywidualności pokroju małżeństwa Biedrawów, Karola Małka, ale i innych — dr. Adolfa Szymańskiego, Jana Jagielko-Jaegerthala.

Była redaktorka „Gazety Mazurskiej” — już w czerwcu 1945 r. przybywa do Olsztyna, a pięć miesięcy później obejmuje funkcję sekretarza generalnego i dyrektora Instytutu Mazurskiego; Karol Małek i Jan Boenigk uruchamiają pierwsze turnusy swych Uniwersytetów Ludowych; w kwietniu 1945 r. podejmuje pracę w Wydziale Oświaty Pełnomocnika Rządu PR na Okręg Mazurski — Maria Zientara-Malewska; do organizacji polskiego szkolnictwa w Olsztynie przystępują Władysława Knosalina i Otylia Groth; dyrektor Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie już w listopadzie 1945 r. osiada w Olsztynie, by w następnych latach przystąpić do organizacji Inspektoratu Kulturalno-Oświatowego „Czytelnika”, olsztyńskiej Delegatury Państwowego Instytutu Sztuki, Klubu Literatury Regionalnej, wreszcie oddziału Związku Literatów Polskich. Ale w tych reminiscencjach nie faktografia wydaje się najistotniejsza, ale okrucy emocji tamtego czasu. To szalona inwencja Sukertowej-Biedrawiny, która w morzu niewiedzy i uprzedzeń tużpowojennego czasu, wyławiała i chroniła od zniszczenia cenne archiwalia, a potem z taką konsekwencją dbała o ich należyte traktowanie. To autentyzm spotkań autorskich organizowanych przez „Czytelnika”: świadomość misji ich organizatorów i szczerze emocje słuchaczy. To wreszcie utrwalenia realiów życia czasów stalinowskich, rekonstruowane przez byłą uczennicę olsztyńskiego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego im. Wojciecha Kętrzyńskiego, atmosfera spotkań klubu „Rodła”. Ale także warszawskie wizje „olbrzymiej, zielonookiej, pełnej natchnionych szeptów, poślubionej i bezślubnej — sypialni”<sup>15</sup>, jak pisała o Mazurach Agnieszka Osiecka, wpisując w tę przestrzeń rubaszną postać Karola Małka, otwierającego przed beztrudnymi przyjaciółmi z STS-u tajemnice Miejsca.

Wszystkie portretowane postacie to ludzie niespotykanego dziś formatu. Ich postawy wobec świata kształtował XIX-wieczny etos służby obywatelskiej. Wysunięte w stosunku do Władysława Gębika epitety Zygmunta Lichniaka: „staroświecko solenny”, „archaicznie spolegliwy”, „niemodnie solidny”<sup>16</sup>, można odnieść także do kilku innych portretowanych postaci. Z pewnością nie wszystkie z nich są tak barwne i wdzięczne do opisu jak Karol Małek (skądinąd tom jemu poświęcony jest najobszerniejszy). Prezentowane wspomnienia i relacje przekonują jednak, jak wiele z siebie wszyscy oni postawili innym: wychowankom, kontynuatorom — nawet jeśli ci nie zawsze akceptowali ich metody, pomysły i realizacje.

Czytane „jednym tchem” zbiory dają asumpt do różnorodnych refleksji. Najoczywistszą płaszczyzną jest zaduma nad etapami krystalizowania się miejscowego środowiska kulturalnego, naukowego, literackiego. W tym sensie trudno przecenić walor analizowanych zbiorów, na kartach których spotkali się reprezentanci różnych pokoleń, co

14 Więcej zob. E. Gładkowska. *Zrozumieć czas. Obecność wielokulturowej tradycji Warmii i Mazur na przykładzie działalności społeczno-kulturalnej i twórczości Hieronima Skurpskiego*, Olsztyn 2003.

15 A. Osiecka, *Śluby mazurskie*, w: *Pierwszy między Mazurami. Wspomnienia o Karolu Małku*, s. 112.

16 Z. Lichniak, *Wspomnienie o Człowieku Prawym, w: Mądry przed szkołą. Wspomnienia o Władysławie Gębiku*, s. 71.

pozwoili wygzekwować róznorodność opinii oraz ich dyktowanã rytmem czasu fluktuacjã. O kształtowaniu siã formuły refleksji historiozoficznej po 1945 r. opowiadajã m.in. młodzi współpracownicy Sukertowej-Biedrawiny — Janusz Jasiński i Wojciech Wrzesiński. Tu, inaczej ni¿ w poddanych rygorom refleksji naukowej artykułach (choćby publikowanych niemal w to¿samym czasie w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”)17, odnajdujemy zapis emocji i sporów minionego czasu: np. w kontekście recepcji biografii Michała Kajki, zastosowania marksistowskiej metodologii w badaniach historycznych, funkcjonowania cenzury etc.

Dla badacza życia literackiego równie ciekawym materiałem analitycznym mogą stać się, rozpisane na poszczególne tomy, partie poświęcone formowaniu się miejscowego środowiska literackiego i kulturalnego. O jego podziałach, o pokoleniowej „zmianie warty” i rozbieżności w ocenie pionierskich przedsięwzięć literackich i „okołoliterackich” sugestywnie mówi były stypendysta Klubu Literatury Regionalnej — Bohdan Dzitko. Przekonanie o „dziwnym rzeczy pomieszaniu, które tu, w Olsztynie, zacierało granicę między literaturą a kulturalną działalnością czy wręcz ruchem ludowym”18, jak sugestywnie określił specyfikę życia literackiego tamtych lat autor *Tutejszej*, odżyło również w refleksjach nad forsowaną przez dr. Gębika formułą regionalizmu — wykładaną w dziesiątkach artykułów i referatów, a szerzej zaprezentowaną w tekście *Regionalizm a współczesność* z tomu *Prawo i pięść*19. Temat powraca w rozważaniach Dzitki, ale również Klemensa Oleksika, Tadeusza Chróściewskiego i Janusza Jasińskiego. W dyskursie historycznoliterackim uwzględniającym znaczenie faktów z zakresu socjologii życia literackiego, osadzają refleksje nad spuścizną literacką Marii Zientary-Malewskiej Erwin Kruk i Stefan Połom, ale i Jan Koprowski oraz Zbyszko Bednorz. Z dużą wrażliwością — bez patosu, ale i sarkazmu współczesnej krytyki, która tak jak niegdyś Horosz-Święcicki, z taką pasją wytyka uproszczenia, koniunkturalizm i ideologizację literatury twórców ludowych — odtworzono tu mechanizmy rządzące przez lata postrzeganiem tej twórczości. Ów fenomen literatury autorki *Legendy dwóch rzek* osadzono między wektorami spontanicznej naturalności i presji zideologizowanych czasów; między artystycznym niewyrafinowaniem a może naiwną, ale prawdziwą, wiarą w słusność tej literatury; między propagandowym szumem oficjalnych uroczystości a prywatną skromnością i wysoką świadomością literackich ułomności.

Istotnym tropem dla badań historyków literatury są refleksje Erwina Kruka nad „przednaukową” pracã na gruncie mazurskiej folklorystyki Karola Małłka, którego autor *Ronda* nazywa „ochoczym amatorem”20. Co jednak w przypadku niewyposażonego w warsztat naukowy pasjonata świata mazurskiego jest poniekąd wytłumaczalne, jest grzechem dla wykształconych badaczy piśmiennictwa mazurskiego, mówi Kruk, analizując fragmenty *Jutrzni mazurskiej na Gody*.

Ciekawa jest rozpisana na głosy dyskusja na temat oceny fenomenu Uniwersytetów Ludowych Małłka i Boenigka. Uczestniczą w niej nie tylko ich dojrzały absolwenci i nobliwi dziś publicyści, którzy w pierwszym powojennym okresie pełnym temperamentu

17 Zob. m.in. Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1998, nr 1 (tu: W. Wrzesiński, *Olsztyńskie regionalne badania historyczne 1945—1997*, ss. 73—86; J. Jasiński, *Olsztyńskie środowisko historyczne 1945—1997*, ss. 87—95).

18 B. Dzitko, *Dopomógł nie tylko mnie na literackim starcie*, w: *Mądry przed szkodą. Wspomnienia o Władysławie Gębiku*, s. 46.

19 W. Gębik, *Prawo i pięść*, Łódź 1971, ss. 181—236.

20 E. Kruk, *Kilka luźnych zapisków*, w: *Pierwszy między Mazurami. Wspomnienia o Karolu Małłku*, s. 77.



młodym piórem utrwalali ich wyjątkową atmosferę na kartach artykułów i reportaży (Ogrodziński, Koźniewski), ale i dysponujący zdecydowanie większą wiedzą niż tamci, współcześni badacze — historycy, socjologowie. A żeby sprawiedliwie wyważyć dziś proporcje w ocenie tych pionierskich przedsięwzięć, trzeba pamiętać, że i w przeszłości towarzyszyła im skrajna dychotomia ocen. Estymę i szacunek wobec działalności Uniwersytetów, które na kartach *Archipelagu ludzi odzyskanych* utrwalił Newerly, uzupełniały wszak artykulacje strachu, podejrzeń i nieufności. W opublikowanej u schyłku okresu stalinowskiego minipowieści Stanisława Kowalewskiego *Kiedy mija noc* uświadomiony działacz partyjny ostrzega: „Kułackich synków pchało się na Uniwersytety Ludowe, nauczyli się śpiewać piosenki »Mazowska« i recytować Broniewskiego. I jeszcze jednego się nauczyli — maskować. Za obłudnym uśmiechem, za gładkimi słówkami kryją się nieraz najgorsi wrogowie”<sup>21</sup>.

Ale jest i jeszcze jeden kontekst dla wszystkich tomów: newralgiczna kwestia publicznego zaangażowania w zideologizowany świat czasów powojennych. Aktywność czy absencja? — to pytanie stawiali sobie wtedy wszyscy, a wybory bywały różne. Problem nie dotyczył wszak tylko Warmii i Mazur i nie tylko okrutnych czasów polskiego stalinizmu, o czym świadczyli choćby Miłosz, Kołakowski czy Trznadel. „Działacze” lub — jak mówiono — „bojownicy o polskość”, odnosząc to drugie pojęcie do biografii tkwiących korzeniami w czasach niemieckiej państwowości, wybrali aktywność. Ich sylwetki, eksploatowane przez publicystykę i propagandę, stały się emblematami pozytywnych przekształceń powojennego kraju. Ale za publicznym wizerunkiem nierzadko tkwił dramat: indywidualnej biografii i sprawy, o którą toczono spór — kondycji Warmiaków i Mazurów. Ów dramat do publicznej świadomości przedostał się w Październiku, a potem w miesiącach posierpniowych i po 1989 r. Na ten temat napisano dużo, ale zawsze były to tylko szczątkowe refleksje, zazwyczaj publicystyczne. I chyba nieprędko będzie inaczej. Brak dostępu do pełnej bazy źródłowej to nie jedyne ograniczenie.

W prezentowanych wspomnieniach problem ów pojawia się głównie w kontekście biografii Małka. Do tej fascynującej postaci już wcześniej przyłgnęły, wykształcone na gruncie publicystyki, epitety „pasterza bez trzody” czy „wygnanego na dożywocie”. Czy przegrał? — na to pytanie Jan Chłosta we wstępie nie odpowiada. Zastępują go inni: Igor Newerly i tegoż syn — Jarosław Abramow-Newerly, Andrzej Drawicz, Erwin Kruk. W zbiorze poświęconym Władysławowi Gębikowi próbuje ustosunkować się do tej kwestii m.in. Tadeusz Swat. Ale w materii prezentowanych zbiorów odnajdujemy i tekst, w którym pytanie o ocenę drogi życiowej może być skierowane do samego zainteresowanego. Tak dzieje się w przypadku wywiadu z Janem Boenigkiem. Nie ma tu poczucia przegranej, a raczej świadomość misji, którą choć w części udało się przecież jemu i jemu podobnym wypełnić.

„—mam powody do przypuszczeń, że tak jak o Mazurach, również o Karolu Małku pamięć współczesnych nie udźwignie więcej nad potoczne wyobrażenia o barwnej postaci”<sup>22</sup> — pisał w pierwszym akapicie swego tekstu Erwin Kruk, jakby zastanawiając się nad sensownością wspomnieniowej restytucji czasu, który niewielu już pamięta, a jeszcze mniej chce zrozumieć. Ale jeśli barwna konfabulacja zapłodni wyobraźnię

21 S. Kowalewski, *Kiedy mija noc*, Warszawa 1955, s. 251.

22 E. Kruk, *Kilka luźnych zapisków*, s. 65.

nielicznych, którzy chcą pochylić się nad przeszłością, to można ów fakt poczytywać za sukces. Cóż więc rysuje się odbiorcy z owych kolażowych odprysków pamięci? Może sędziwa Maria Zientara-Malewska, która na spotkaniach z młodzieżą przemawiała do nich warmińską gwarą — dziwną i obcą, traktowaną przez młodych słuchaczy jak relikwii przeszłości? Może dr Gębik, który stojąc w pokrzywach porastających ogród wokół zrujnowanego majątku Donimirskich, z budzącą podziw pasją opowiadał o blasku świetności tego miejsca? A może Małek, z nadzieją wypatrujący znad „mazurskiego Gangesu” wieści z wojewódzkiego Olsztyna? A przecież miejsca dla wyobraźni zostaje jeszcze wiele. Podsyca ją choćby opowieść Jana Boenigka o złożonej mu w latach dwudziestych ubiegłego wieku propozycji organizacji szkolnictwa w Ameryce Południowej<sup>23</sup>. Być może, gdyby Boenigk przeniósł swoje warmińskie i powiślańskie doświadczenia choćby do stanu Parana, Antoni Słonimski peregrynujący brazylijskimi szlakami w dwudziestoleciu międzywojennym, nie byłby tak sarkastyczny wobec katastrofalnego stanu kulturalnego i edukacyjnego dwustutysięcznej rzeszy polskiego (głównie zresztą chłopskiego) wychodźstwa?

Opracowywane przez Jana Chłostę tomy stanowią istotne kompendium wiedzy tak o tej dawnej, jak i nie tak znowu odległej przeszłości Warmii i Mazur. Można przyjąć, że prezentowane publikacje mają charakter w pewnym sensie elitarny. Świadczy o tym już nakład, oscylujący między liczbą trzystu — czterystu egzemplarzy. Teksty trafiają do ograniczonego grona odbiorców: ludzi zainteresowanych regionem, jego miłośników i badaczy. Podstawowym walorem zbiorów nie jest faktografia — tej dostarczają naukowe monografie. Tu atutem jest melanz rekonstrukcji prywatnych, migawkowych utrwaleń i impresji. Mówią one prawdę inną niż dokumenty archiwalne. Portretują człowieka: pokazują jego aktywność i pasję, nadzieje i klęski. Być może dzięki takim przedsięwzięciom obojętnie dotąd brzmiące nazwy ulic mają szansę wypełnić się treścią?

I wreszcie szerokie *spectrum* ludzi zabierających głos w poszczególnych tomach: autorytety naukowe, ludzie świata kultury i sztuki, artyści, dziennikarze. Ta imponująca lista nazwisk przekonuje, że dla wielu różnorodnych środowisk powojennej Polski los Warmii i Mazur był ważny intelektualnie, badawczo i biograficznie. Każdą refleksję nad perspektywami rozwoju życia kulturalnego, literackiego, artystycznego w XXI w. musi poprzedzić dogłębna percepcja przeszłości. Tymczasem wydaje się, że problem nie został jeszcze dostatecznie rozeznany. Dziś powroty do Minionego, głównie w refleksji publicystycznej, znowu mają znamię selektywności, choć chodzi już nie o ten sam fragment dziejów. W pewnym sensie świadczą o tym referaty przygotowane na Kongres Kultury Mazur, Warmii, Powiśla<sup>24</sup> w październiku 2000 r.

---

23 T. Willan, *...myśmy ostali. Rozmowa z Janem Boenigkiem*, w: *Był z Warmią jak kość, co obraca się w stawie. Wspomnienia o Janie Boenigku*, s. 93.

24 Por. *Kultura Mazur, Warmii, Powiśla*, red. D. Sobolewska, B. Skrzypczak, S. Mołda, Olsztyn 2001.